Rok IV. Katowice, Sroda dnia 30-go Sierpnia 1905 Nr. 199.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
31-go sierpnia: Rajmunda w.	godz. 5 minut 9	godz. 6 min 50	31-go sierpnia: Swiętosław.

„Katholikentag“.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Strassburgu przegląd wojsk centrowych czyli niemieckich katolików. Takie ogólne zjazdy centrowe odbywają się corocznie i corocznie powtarzają się niemal te same ceremonie przedwstępne, te same wygłasza się mowy, te same podnosi się żale i utyskiwania nad »uciskiem« katolików w Niemczech te same powtarza się zapewnienia, że centowcy są najwierniejszymi sługami rządu pruskiego i niemieckiego, i wreszcie te same zjada się obiady po 4 marki i 50 fenigów.

Cel właściwy takich zjazdów tkwi w tem, żeby ludzi utrwalić w dotychczasowej polityce i zacieśnić stosunek przywódców partyi do ludności katolickiej. W roku obecnym centrowcy oprócz tego celu postawili sobie jeszcze jedno zadanie. W 1871 Francya musiała Niemcom odstąpić Alzacyę i Lotaryngię. Ludność tamtejsza protestowała energicznie przeciwko tej zmianie stosunków i w pierwszych latach po przyłączeniu jej do Niemiec, wybierała do parlamentu posłów, którzy byli nieprzejednanymi przeciwnikami rządu niemieckiego. Z czasem atoli usposobienie ludności się zmieniło. Z upartych opozycyonistów (przeciwników) wyrośli ulegający ugodowcy, którzy przeważnie znajdują się w szeregach tamtejszego duchowieństwa. Duchowieństwu zaś ulega ludność prosta.

Teraz chodzi o to, kto sobie tę ludność podbije, która partya niemiecka ją sobie zdobędzie. Centrowcy powiadają sobie, że im się ona należy, gdyż jest i niemiecką i katolicką. A choćby się tu i owdzie znalazł między nią Francuz, nicby to nie szkodziło, bo żołądek centrowy potrafi strawić i tego rodzaju kamienie, jak to najlepiej widzimy tu u siebie na Górnym Śląsku.

O ten najazd centrowców na Alzatczyków srodze się rozsierdzili socyaliści, którzyby naturalnie również chcieli podbić sobie ten poczciwy i dobroduszny ludek. Dla tego w ubiegłą niedzielę wybrał się Bebel do Strassburga, aby tam na zebraniu rozszarpać na strzępy uchwały i przemówienia centrowców i zniweczyć ich codopiero zdobyte wpływy. A dla Bebla będzie to nie bardzo trudne zadanie, gdyż centrowcy tam rzeczywiście nie powiedzieli niczego nowego, tak że Bebel będzie potrzebował powtórzyć przed swymi słuchaczami tylko to, co już tylekrotnie wygłosił przeciwko centrowcom.

Najważniejsze mowy wygłosili w Strassburgu następujący mówcy:

Hrabia Oppersdorf z Głogówka mówił o kwestyi czyli sprawie socyalnej; żalił się na niedolę robotnika, płakał nad niepowodzeniem rolnika, wylewał łzy nad upadającym coraz bardziej stanem rzemieślniczym i jako członek pruskiej izby panów przyrzekł każdemu z tych trzech stanów swą pomoc. My znając przychylność tej »izby panów«, tych magnatów, którzy z jednej strony ciągną z robotników corocznie milionowe zyski, z drugiej strony nie pozwalając nad dowóz świń i bydła z zagranicy, podnieśli ceny za mięso do niesłychanej wysokości, my — powtarzamy — nie wierzymy nawet hr. Oppersdorfowi, żeby chciał lub mógł uśmierzyć biedę i nędze mas ludowych.

O wstydliwości w sztuce i o przywróceniu jezuitów przemawiał poseł Roeren, w czem mu wtórował poseł de Witt, a o zakonach wygłosił szczegółową mowę znany z nieprzychylności do Polaków poseł Gröber. Wszystkie te mowy czytaliśmy już kilkakrotnie w sprawozdaniach z posiedzeń parlamentu niemieckiego lub sejmu pruskiego, tak że ze spokojnem sumieniem oświadczyć możemy, iż czytelnikom nie wyrządzamy najmniejszej krzywdy, nie powtarzając tych mów nawet w streszczeniu.

Znamienną była mowa posła i adwokata Porscha z Wrocławia, który lubi rozkazywać, aby »słuchano rozkazów partyi centrowej.« »Order muss pariert werden!«, tak się odezwał przed 10 laty do wyborców w Pszczyńsko-Rybnickiem, gdy wysłali do parlamentu zamiast centrowca Latacza, adwokata Radwańskiego z Pszczyny.

Teraz zaś w Strassburgu zwrócił się do Rzymu, i to do nie pierwszego lepszego prałata dworu papieskiego, lecz do samego Ojca św. Piusa X z swemi żądaniami i wymaganiami. Sprawa ma się tak: Od czasu do czasu pojawiają się w gazetach pogłoski, jakoby Pius X. chciał się pogodzić z rządem włoskim, który w 1870 r. skonfiskował państwo kościelne. Pius IX i Leon XIII. uważali się za więźniów rządu włoskiego i nie wyjrzeli w czasie swego pontyfikatu poza mury i ogrody watykańskie. Ojciec św. Pius X. podobno chciałby ten stan zmienić i wyjechać sobie w czasie obecnych skwarów nadmiernych do letniej siedziby Castell Gandolfo. Czy ta pogłoska zgadza się z prawdą, nie wiadomo. Dość, że p. Porsch jest z niej mocno niezadowolony i zaznaczał niedwuznacznie, że katolikom niemieckim wcaleby się nie podobało, gdyby Ojciec św. chciał zmienić swój stosunek do dworu włoskiego. Ciekawi jesteśmy, co na to mieszanie się w nieswoje sprawy odpowie kurya rzymska! My ze swej strony uważamy to za wielki nietakt ze strony katolików niemieckich, iż chcą wywierać swój wpływ nawet na głowę kościoła katolickiego.

Zjazd zakończył się wspólnym obiadem, w którym naturalnie mogli wziąć udział tylko ludzie zamożniejsi, gdyż podobno kosztował 4 marki i 50 fenigów. Robotnicy i chłopi prawdopodobnie zadowolili się »gryzówką« i kiełbasą, gdyż w czasach obecnej drożyzny na więcej prawdopodobnie im nie starczyło.

Tak się zakończył »wielki tydzień« centrowców, tak wielki przegląd wojsk (Heerschau) partyi centrowej. My z przebiegu obrad wynieśliśmy głębokie przekonanie, że centrowcy coraz dalej brną w usłużności względem rządów pruskiego i niemieckiego. Tu nie może być dwóch zdań: Partya centrowa dziś jest partyą rządzącą w Niemczech. Nie jest ona atoli na tyle silną, aby mogła zmusić rząd pod każdym względem i we wszystkich sprawach. Dla tego ulega mu wszędzie tam, gdzie sama nic nie traci, i jest jego powolną służką. Między innemi jest nią także w sprawie polskiej a częstokroć także w sprawie robotniczej. Wnioski z tych ostatnich zdań potrafi sobie wysnuć chyba każdy z czytelników naszych.

Dr. Kramarz współpracownikiem Bułygina.

Do »Głosu Narodu« piszą z Wiednia: Dnia 13 lutego 1905 r. wydawana w Wiedniu przez Czechów »Konservative Korrespondenz« (nr. 140) przyniosła artykuł posła czeskiego dra Kramarza p. t. »Zagadnienia rosyjskie« (Russische Probleme).

W »Zagadnieniach rosyjskich« dr. Kramarz, zwolennik rządów parlamentarnych w Austryi, odradzał jak najgwałtowniej od zaprowadzenia w Rosyi konstytucyi i parlamentu. Dowodził, że byłoby to dla Rosyi nieszczęście. Rosya potrzebuje reform. Ale owe reformy powinny być tego rodzaju, by w niczem nie naruszały samowładztwa cesarza. »Głównem źródłem złego w Rosyi — pisze dr. Kramarz dosłownie — jest brak zaufania w absolutną konieczność samowładztwa w obecnych stosunkach«.

Dr. Kramarz twierdzi, że po usunięciu nadużyć urzędników »absolutyzm cesarski będzie jedynie możliwą i odpowiednią formą rządów w Rosyi dzisiejszej. Uznali to wszyscy rozsądni ludzie w Rosyi i poza granicami Rosyi«.

Poza oczyszczeniem administracyi z urzędników przedajnych radzi dr. Kramarz dać ziemstwom głos doradczy w sprawach administracyjnych i prawodawczych. Nie jest przecież zdania, by członkom ziemstw dać nietykalność w znaczeniu zachodnio-europejskiem. — Za przemówienia swoje powinni członkowie odpowiadać przed sądem karnym.

Wreszcie projektuje stworzenie instytucyi centralnej, złożonej z przedstawicieli klas wyższych, mającej głos doradczy w kwestyach prawodawczych i budżetowych. Tę instytucyę należy oprzeć na ordynacyi wyborczej stanowej. »Stworzenie takiej instytucyi — oświadcza dr. Kramarz — całkowicie uczyniłoby zadosyć wszystkim żądaniom uprawnionym inteligencyi rosyjskiej, a również zabezpieczyłoby interesy samowładztwa«.

Co do nazwy tej instytucyi, dr. Kramarz pozostawia absolutyzmowi rosyjskiemu zupełną swobodę. Członkowie tej instytucyi będą dawali rady i »ostateczna decyzya, absolutnie ograniczona, pozostanie i nadal w rękach cesarza«.

»Inteligencya rosyjska — pisze dr. Kramarz — powinna się bardzo dobrze zadowolić tym wpływem moralnym na administracyę państwa, tem bardziej, że właściwie nie może więcej wymagać«.

Dalsze uwagi dra Kramarza o centralizacyi adminisracyjnej itd. mniej tutaj wchodzą w rachubę. Warto tylko wspomnieć, iż dr. Kramarz podkreśla, że ostrzega »przed wprowadzeniem do Rosyi kłamstwa konstytucyjnego«.

I jeszcze jeden fakt znamienny: w całej broszurze dr. Kramarz nie znalazł miejsca, by choć jednem zdaniem podkreślić potrzebę zaprzestania rusyfikacyi Polaków i dania im możności rozwoju narodowo-politycznego. Zamyka oczy; nie widzi w Rosyi Polaków, on, który niemal rozbijał Austryę na drzazgi, byle swym rodakom zapewnić język czeski w urzędowaniu wewnętrznem.

Porównując ustawę rosyjską z dnia 19 sierpnia z »zagadnieniami rosyjskiemi«, widzimy, że ta ustawa jest rozwinięciem w paragrafy rad, dawanych absolutnemu carowi przez dra Kramarza. Nie brakuje nawet pominięcia Polaków, tak znamiennego w pracy posła czeskiego.

Dzisiaj możemy sobie jasno zdać sprawę, czem była owa praca, puszczona w Wiedniu pod niewinną szatą artykułu w »Konservative Korrespondenz«: Oto memoryałem dla rządu rosyjskiego. Dr. Kramarz, żonaty z Rosyanką, mający przez to dobra w Rosyi, często przebywający w Petersburgu, opracowawszy ów memoryał, musiał go przesłać Mikołajowi II. i Bułyginowi. A minister Bułygin poszedł ślepo za wskazówkami posła czeskiego nawet w pominięciu Polaków.

Mamy szczęście do Czechów. Od 1772 roku do 1867 roku niemczyli Galicyę jako filary absolutyzmu austryackiego. Teraz jeden z ich przywódców wyrósł na czynnego inspiratora absolutyzmu rosyjskiego, depcącego — z jego porady — i nadal prawa narodowo-polityczne Polaków.

Angielska flota kanałowa na wodach Bałtyku.

W poniedziałek angielska flota kanałowa zarzuciła kotwice przed ujściem Odry, aby w ten sposób pokazać Niemcom, jak potężną jest Anglia na morzu. Kanałowa jej flota bowiem to tylko cząstka jej wielkiej floty wojennej, rozsianej po całym świecie.

Niemcy znowu chcą Anglii pokazać, że chociaż ich flota wojenna nie może się równać z flotą angielską, przynajmniej potrafią budować najwspanialsze okręty tak wojenne jak handlowe. I prawdopodobnie nie dla przypadku dziś we wtorek odbyło się spuszczenie na wodę z warsztatów największego okrętu handlowego, jaki odtąd Niemcy posiadają. Równocześnie ze spuszczeniem okrętu odbył się chrzest. Na chrzciny przybył sam cesarz Wilhelm, a okręt otrzymał po cesarzowej imię »Auguste Viktoria«. Prawdopodobnie z tej sposobności skorzystał cesarz, aby wygłosić mowę na temat siły zbrojnej niemieckiej i zapewnienia o dążnościach pokojowych monarchy. Dowiemy się o tem niedługo z telegramów.

Z powodu zbiegu tych dwóch okoliczności: przybycia floty angielskiej pod Swinemünde i spuszczenia okrętu niemieckiego na morze również u ujścia Odry, gazety niemieckie rozpisują się na temat zbrojnej siły morskiej Anglii i Niemiec. Żydowski »Berliner Tageblatt«, jeden z najwpływowszych organów baronów giełdowych, którzy mają całe Niemcy w swej kieszeni, powiada, że Niemcy wprawdzie nie mogą iść bynajmniej w zawody z flotą angielską. To im naturalnie sam rozum dyktuje. Ale potem ogarnia »Tageblatt« kołowacizna hakatystyczno-żydowska.

Choćby nam, pisze »Tageblatt«, Anglicy zniszczyli całą flotę wojenną, winni zawsze o tem pamiętać, że w krótkim czasie do boju stanie flota nowa, bo Niemcy mają na tyle środków pieniężnych, aby w krótkim czasie wysłać przeciwko Anglikom świeże okręty wojenne. A za temi okrętami mają popłynąć grenadyerzy niemieccy. A zgadnijcie dokąd? Do Londynu, aby tam zatknąć zwycięski sztandar niemiecki!

Czytając tego rodzaju wybryki spa-

rzonych gorączką hakatystyczno-zaborczą czaszek niemieckich, naprawdę śmiać się trzeba. Najpierw więc Niemcy przyznają, że flota ich musi uledz potędze floty angielskiej. Potem chcą prędko wysłać nową flotę przeciwko Anglikom i równocześnie wysłać za nią grenadyerów do Londynu! A Anglicy będą prawdopodobnie tacy głupi, że pozwolą Niemcom w spokoju budować flotę i wysyłać przeciwko sobie grenadyerów! A cóż parlament niemiecki i poza nim stojący wyborcy? Czy obywatele państwa pod tym względem nie mają mieć żadnego głosu?

Widać stąd, że gazeciarze niemieccy chcieliby tylko straszyć Anglików, ale są to prawdziwe »strachy na Lachy«. Takich gróźb nikt się nie ulęknie. Anglicy poprowadzą swą politykę dalej, a jeżeli kiedyś-by miało przyjść do rozpraw między nimi a Niemcami, z pewnością żaden grenadyer niemiecki nie zobaczy Londynu, natomiast stanie zupełnie handel niemiecki, stanie większa część fabryk i kopalń, a w kraju rozgości się w najlepsze bieda.

Polska.

Zabór pruski.

List gończy za posłem Kulerskim.

Z gazet niemieckich dowiadujemy się, że prokuratorya puściła za wydawcą »Gazety Grudziądzkiej«, posłem Kulerskim list gończy. Poseł Kulerski posądzony jest o podburzanie do gwałtów z powodu mów wygłoszonych na zebraniach publicznych. A prawdopodobnie chodzi tu także o odsiedzenie jednomiesięcznej kary więziennej, na którą swego czasu p. K. skazała grudziądzka izba karna. Ponieważ z początkiem lipca sesyą parlamentu zamknięto, skończyła się tem samem dla posłów nietykalność poselska. Wskutek tego oczywiście prokuratorya zawezwała p. Kulerskiego do odsiedzenia swej kary, a ponieważ się nie stawił na oznaczony czas, puściła za nim list gończy, co jej w każdej chwili wolno.

Dola redaktorów.

Onegdaj rozpatrywała izba karna w Grudziądzu dwa nowe procesy »Gazety Grudziądzkiej«. Oskarżonym w obu razach był redaktor odpowiedzialny pan Mieczysław Piechowski o obrazę: 1) wójta z Smażyna w powiecie wejherowskim, oraz miejscowego nauczyciela jako poborcy podatków, p. Krucka. 2) członków Kriegerverajnu w Więckowach pod Skarszewami. Tylko pierwszą sprawę zakończono. Sąd odmówił p. Piechowskiemu opieki § 193 księgi praw karnych i skazał go na dwa miesiące więzienia. Drugą sprawę odroczono.

O obrazę właściciela folwarku Godziszewa, p. Hildebrandta z Kokorzyna pod Kościanem, wytoczono proces redaktorowi »Gazety Polskiej« w Kościanie, p. Idziemu Świtale. Obrazy dopatrzyła się prokuratorya w notatce w numerze 23 »Gazety Polskiej«, opiewającej, że ludzie dworscy p. H. mieszkają razem z trzodą chlewną. W terminie dnia 23 b. m. stwierdziła II izba karna w Kościanie obrazę i skazała p. Świtałę na 10 mk. kary i poniesienie kosztów. Prokurator stawił wniosek o karę 50 marek.

Nauka religii w języku niemieckim.

»Dziennik Poznański« pisze:

Wielkie rozgoryczenie wzbudza po całej prowincyi jakiś poufny reskrypt inspektorów szkólnych, wydany rzekomo z polecenia prezesa rejencyi do wszystkich nauczycieli katolickich, żeby do końca miesiąca tego zgłosili swe dzieci do księży proboszczów na naukę katechizmową w języku niemieckim, ponieważ podobno byłoby brakiem szacunku dla stanu nauczycielskiego, gdyby dzieci te pobierały naukę tę w języku polskim. Wydawca reskryptu wzywa nauczycieli, żeby mu zdali sprawę z odnośnych usiłowań a podali mianowicie nazwiska tych księży, którzyby do reskryptu tego zastosować się nie chcieli.

Jeżeli to jest prawdą, a jest zupełnie prawdopodobnem, będzie to bardzo znamienną ilustracyą mowy cesarskiej, wypowiedzianej w Gnieźnie.

Skoro podamy tenor poufnego reskryptu, — zapewno go niebawem ogłoszą katolickie gazety niemieckie, — osądzić będzie można, o ile się przygotować należy na nowy gwałt sumienia ze strony hakatyzmu poznańskiego, czy nawet na nowy kulturkampf, który nam chcą narzucić.

W sprawie nauki religii.

Do »Pos. Ztg.« i »Geselligera« donoszą z Gniezna: Kilku księży katolickich w powiecie gnieźnieńskim podało do rejencyi bydgoskiej zażalenie, że nauczyciele w szkołach wiejskich udzielają w niższym oddziale naukę religii po niemiecku a języka ojczystego dzieci używają tylko do pomocy. Radzca rejencyjny i szkólny Waschow zwiedza teraz poszczególne szkoły, aby zbadać, czy dzieci mogą korzystać z nauki, udzielanej w języku niemieckim.

Z urzędu stanu cywilnego.

Do »Wiarusa« piszą z Werne przy Langendreer: Tutejszy Rodak p. Szczepan Stańka zgłosił w urzędzie stanu cywilnego urodziny syna, dla którego wybrał imiona »Bronisław, Mieczysław«. Urzędnik wzbraniał się zapisać w nawiasach imiona te w brzmieniu polskiem, dla tego p. St. protokułu nie podpisał. Urzędnik żądał, aby ojciec wybrał niemieckie imiona. P. St. będzie dochodził swego prawa na właściwej drodze.

Dodać należy, że p. Stańka już przed kilka laty sprawę podobną przeprowadził i wygrał, gdy urzędnik nie chciał zapisać imienia jego córki »Bolesławy«. Ciekawem, że p. Stańka powoływał się na to, ale bez skutku.

Tak to wciąż szykanują Polaków na każdym kroku. Nie należy jednak ustępować, lecz bronić swych praw wytrwale.

Podobna sprawa zdarzyła się też w Gelsenkirchen. Pan N. żądał w urzędzie stanu cywilnego, aby żonę jego w księgach zapisano z końcówką a, czemu się stanowczo oparł urzędnik. Zaznaczyć wypada, że urzędnik nie miał słuszności, bo Polakom przysługuje prawo pisania swych nazwisk z końcówką a, a więc np. Małecka, Piwecka itd. Cóż się dziś jednak niektórzy urzędnicy pruscy pytają o prawa przysługujące Polakom!!..

Sprytność niemieckiej poczty.

Kupiec p. Michałkiewicz z Żerkowa odebrał w tych dniach przesyłkę ryb z nad morza bałtyckiego, zaadresowaną: »An Kaufmann Michael Kiebitz — Zerkow. Zadziwiającą jest naprawdę czasami domyślność niemieckiej poczty!

Nowy herb miasta Gniezna.

Herb miasta Gniezna przedstawiający orła w gnieździe zmieniono ostatecznie. Powód zmiany według urzędu heraldycznego jest rzekomo ten: herb dawniej nie wyglądał tak jak obecnie; gniazdo w godle Gniezna powstało z powodu niezręcznego rysowania palm, które rzekomo miały godło otaczać. To odkrycie (?!) uczyniło raz na zawsze rozbrat z polską legendą o Lechu i gnieździe orłów — ku większej chwale ojczyzny niemieckiej i »germańskiego« grodu Gniezna.

Nowy herb przedstawia obecnie na czarnem tle białego orła a nad nim głowę królewską, która dawniej miała się znajdować w herbie, na pamiątkę, że Gniezno było miastem koronacyjnem. Dawniej był biały orzeł na czerwonem tle.

Zabór austryacki.

Niemcy na Śląsku austryackim.

W Opawie rozeszła się pogłoska, jakoby rząd w najbliższych dniach miał ogłosić rozporządzenia językowe dla Śląska. Na skutek tej pogłoski burmistrz Rohovansky z kilku radnymi udał się do szefa rządu i imieniem Niemców zaprotestował przeciwko regulowaniu kwestyi językowej na tej drodze. Niemcy zwołują też w tym celu zgromadzenie protestujące.

Wiadomości ze świata.

Ile kosztuje stanowisko mocarstwa?

»Kölnische Volkszeitung« ogłasza w jednym z artykułów wydatki Niemiec, któremi opłacają swoje stanowisko wojskowe od roku 1872 po dzień dzisiejszy, a więc opłacenie wojsk lądowych, marynarki i kolonii. Na armię lądową wydano od roku 1872—1905 nie mniej tylko 16 i pół miliarda marek. Z sumy tej przypada na czas panowanie Wilhelma I tylko 6,2 miliarda, reszta zaś na 17 lat panowania Wilhelma II. Na marynarkę wydano ponad 3 miliardy, z tego trzy czwarte przypada na panowanie Wilhelma II.

Na kolonie wydano od r. 1890—1905 około 194 milionów marek, oprócz tego zaś kosztowała ekspedycya do Azyi wschodniej 282 miliony marek. Na stłumienie powstania Hererów wydano dotąd 195 milionów. Razem przeto wydano w Niemczech na wojska lądowe na marynarkę i kolonie więcej niż 20 miliardów marek.

Złamanie tajemnicy wyborczej.

Pisma niemieckie podają następujący ciekawy wypadek dotyczący złamania tajemnicy przy wyborach do parlamentu w okręgu Hamelnspringe. W miejscowości Lathweren przewodniczący wyborów otworzył kopertę oddaną przez głosującego, wyjął kartkę z nazwiskiem kandydata socyalistycznego i nakazał wyborcy głosować na kandydata agraryuszów. Kiedy wyborca jednakże po raz drugi włożył tę samą kartkę, przewodniczący znów kopertę otworzył. Tak prokuratorya jak i nadprokuratorya, do której zwrócono się o ukaranie przewodniczącego, wniosek ten odrzuciła. — Pisma niemieckie, podające ten fakt, żądają od parlamentu uchwalenia osobnego prawa, naznaczającego karę za podobne wykroczenia przeciw tajemnicy wyborczej.

Gwałtowny atak kawaleryi.

Z Paderbornu donoszą, że na placu ćwiczeń wojskowych pod Senne dwa heskie pułki kawaleryi wykonały tak gwałtowny atak na kawaleryę bawarską, że wielu jest rannych po obu stronach. Wedle »Frankfurter Ztg.« sztab heskiej brygady i wielu żołnierzy 23 pułku dragonów zostało stratowanych. Ułan ba-

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

51) (Ciąg dalszy.)

Jarosław siedział głuchy i nieruchomy na ławie, a potem nagle zrywał się, pędził w las, choćby to była wichura najokropniejsza, choćby żywioły się rozpętały jak szatany, on na nic nie pytał, uciekał i nie wracał. Zaczęło się nawet coraz częściej powtarzać, iż wcale nie powracał do domu całemi tygodniami.

Wtedy Jurek był w prawdziwej rozpaczy. Chodził, szukał, ale nigdzie go odszukać nie mógł. Wracał zatem do swej zwyczajnej gospodarskiej roboty, w której mu nieco parobczak, młody, jak on sam, pomagał, a wreszcie babina jakaś bezzębna, którą na własną odpowiedzialność przyjął do gotowania i opierunku, bo już sobie ze wszystkiem rady dać nie mógł. Jarosław musiał mieć wszystko na zawołanie, bo inaczej wpadał w gniew okrutny i dla tego Jurek był zmuszony tak sobie postąpić.

Po tych dniach nieobecności w domu Jarosław powracał zazwyczaj uspokojony, cichy, łagodny, zrezygnowany. Godził się na wszystko i Jurek znowu miał nad nim przewagę i wodził nim, jak murzynek słoniem. Nie wyzyskiwał wszakże sytuacyi, gdyż był uczciwy i kochał Jarosławia z wiernością psa, często sponiewieranego, ale nieodstępnego.

Jarosław po takiej gonitwie po świecie rzeczywiście czuł się spokojniejszy i kiedy przedtem uciekał od wszystkich, a najbardziej od siebie, bo się lękał swej natury nieokiełzanej ogromnie, teraz znowu garnął się do ludzi i był na wszystko pobłażliwym.

I Hanna była mu wtedy rada i już go się nie lękała, jako wówczas, gdy w oczach migotały mu jakieś złowrogie płomienie.

Często wprawdzie bała się mówić z nim, gdyż lada słówko znowu sprowadzało burzę, ale zawsze jakoś było lżej, aniżeli wtenczas, kiedy przychodził chmurny i zły i niczem go ułagodzić nie było można. Bała się także zanadto starań swych około rozchmurzenia go okazywać, żeby tego źle nie zrozumiał. Chciała mu mówić o Toporze, ażeby wiedział, że wszechwładnie w jej sercu tamten panuje, ale nie wiedziała, czy z tego nie wyniknie co złego. On sam jednak nieraz, jak gdyby własnego serca rany chciał rozdrapywać i bólem ból leczyć, zagadnął ją o niego.

— Ładna jesień — mówił jednego dnia do niej. — I nie smutna.

— Oj, czemu nie — odrzekła cicho.

— Weselsza wiosna.

— Nie weselsza — odrzekła z westchnieniem.

— Bez *niego* każdy czas smutny.

— O tak! bez niego! — zawołała śmiało i z zapałem.

Syknął, jakby go żmija ukąsiła w samo serce, ale po chwili uśmiechnął się uśmiechem maski.

— Wróci, wróci! — dodał przechylając się i czoło w dłonie ujmując.

Zamilkli. Ale jej serce biło nadzieją jego powrotu, a usta szeptały niedosłyszalnie prośbę:

— O Maryo, o Maryo, cudownej mocy Pani, ulituj się, powróć mi go całego i zdrowego.

Czasem nie miał litości nad nią i chciał ją przekonać, że Jan pogoni w świat i o niej zapomni, ale czując całą podłość takiego postępku, wnet usiłował to naprawić, jak mógł.

I tak dni płynęły jeden po drugim.

Był to dzień październikowy, nieco zimny, ale pogodny, gdy Hanusia zrywała jabłka w sadzie. Nagle usłyszała hałas jakiś i granie trąb. Spojrzała w stronę, skąd widać było doskonale drogę od błoni aż do lasu.

Granie trąb coraz to się zbliżało, a jej serce o mało z piersi nie wyskoczyło. Wtem tętent konia dał się słyszeć bardzo blisko i nagle ucichł. Na drodze ukazał się jeździec i znikł, a tymczasem od strony dziedzińca dał się słyszeć głos Jarosława:

— Tędy, tędy pójdźcie, tutaj was niespodzianka czeka.

I nie minęło czasu tyle, ileby go trzeba na odmówienie pacierza, za częstokołem stanął Topór — o kilka kroków od Hanusi.

Dziewczyna krzyknęła i do niego przypadła. On na widok jej zaczął się trząść z niesłychanego wrażenia, jakiego doznał.

Jarosław, ani nikt z jego otoczenia nie powiedział mu, że Hanusia żyje — opłakawszy ją, uspokoiwszy się nieco, spotkał ją i to taką, jaką pozostawił był w gnieździe rodzinnem. W pierwszej chwili nieznane jakieś uczucia odjęły mu siły i mowę, ale szybko pojąwszy, że poprzednio, kiedy mu powiedziano o jej śmierci, zajść musiała jakaś pomyłka — pochwycił ją w ramiona.

— Żyjesz! dziewczyno ty moja!

— A żyję i jestem twoją!

Płakała ze wzruszenia na jego piersi, on ją tulił i całował włosy tej drogiej głowy, z taką ufnością i pokojem spoczywającej na jego piersiach.

I teraz oboje poczuli to słodkie, błogie szczęście teraźniejszości długo wyczekiwanej, a przyszłości jasnej i pogodnej nadzieja rozbłysła nad nimi. I zdało im się obojgu, gdy wspólnemi uczuciami i wezbraniem tych uczuć biły im serca, że Bóg ze stropu niebios posypał na ich głowę i skronie złote gwiazdy wesela, wiary, ufności i miłości, a serca ich spoił tęczą nowej doli, co po burzy długiej i ciężkiej rozbłysła pokojem nad nimi. I w samej rzeczy pokój Boży zawisł znowu nad temi sercami ludzkiemi, które się tak łamały pod ciosami przeróżnemi, cierpiały mocno, aż się Bóg zlitował i zesłał kojące »dziś« i pełne dobrej otuchy »jutro«. Topór czuł całe niebo w sobie, trzymając w objęciach tę opłakaną, tę, z której już mu zryzygnować przyszło i uwierzyć, że nie istnieje na ziemi.

Inaczej działo się Jarosławowi — kiedy tamten witał ją żywą i wskrzeszoną dla siebie, ten grzebał wszelkie co do niej nadzieje i widział jasno, że miejsca dla siebie w tej zagrodzie, a może i wogóle nigdzie na świecie nie znajdzie. — Po chwili, gdy się młodzi nacieszyli sobą nieco, rzekła Hanusia:

— Chodźże do domu.

— Matuli nie ma.

— Oj już dawno.

— Wiem, wiem — i grube łzy zaczął ocierać rękawem.

A wtem ozwał się Jarosław:

— Chodźmy do ciotki Jagny.

— Jest ciotka z tobą? — spytał Topór.

— Jest. Chodźmy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

warski przebił lancą konia dowódzcy brygady pułkownika v. Wallenfells. Koń dowódzcy 23 pułku dragonów podpułkownika v. Bertmuth również poniósł ciężkie rany. Podpułkownik padając z koniem, złamał nogę. Wielu żołnierzy poniosło mniejsze i większe obrażenia. Dziesięć mniejwięcej koni zostało zabitych.

Kwiatki cenzury rosyjskiej.

»N. W. Tageblatt« donosi: W pewnem pierwszorzędnem uzdrowisku alpejskiem w Austryi przebywał od kilku dni fabrykant z Rosyi na kuracyi. Otrzymawszy tam wiadomość, że robotnicy, pracujący w jego fabryce, przystąpili do strajku, natychmiast zażądał telegraficznie wyjaśnienia tej sprawy. Rzeczywiście od syna swego otrzymał telegraficzną odpowiedź, która jednak zawierała tylko adres i podpis nadawcy. Cały tekst telegramu skonfiskowała władza. Fabrykant kilka razy telegrafował do władz, ale bez skutku, przerwał więc kuracyę i powrócił do Rosyi.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Pomyłka zaszła w niedzielnym numerze »Górnoślązaka« w artykule »Kto może się starać o rentę na starość i słabość?« Na drugiej szpalcie w ósmym wierszu od dołu ma brzmieć zamiast 20 lat 2 lata. Ustęp ten po poprawie brzmi następująco: »Warunki te ściśle muszą być wykonane, bo skoroby karta nie była zmienioną na nową w przeciągu 2 lat.... naonczas staje się nieważną a zabezpieczony traci prawo do renty. Zwracamy czytelnikom naszym uwagę na ten ustęp artykułu naszego, gdyż jest bardzo ważny.

— *Ważne dla przewodniczących zebrań publicznych.* Policya berlińska rozwiązała na początku r. b. zebranie socyalistów, ponieważ wypowiadano na niem zdania, mogące zdaniem jej zakłócić spokój publiczny. Zebraniu temu przewodniczył jakiś sprytny działacz, który miarkując, że przedstawiciel policyi zabiera się do rozwiązania zebrania, w tej samej chwili zebranie zawiesił. W ten sposób usiłował władzy policyjnej uniemożliwić rozwiązanie zebrania. Dozorujący zebranie to wachmistrz obstawał przy swojem, domagając się natychmiastowego opuszczenia sali przez uczestników. Większość obecnych jednak dopiero przemocą wyrzucono ze sali i naturalnie pociągnięto później do odpowiedzialności. Zasądzono wszystkich na wysokie karty, a wszelkie apelacye i rewizye nic nie pomogły. Sąd kameralny w Berlinie wyrok poprzednich instancyi zatwierdził, wywodząc, że skoro zebranie zostanie rozwiązane, prawnie czy nieprawnie — należy salę natychmiast opróżnić. Po drugie zaś wywód, że policya rozwiązała zebranie, kiedy ono już zawieszone zostało, coby z pozoru przemawiało za tem, że ponieważ zebrania w tej chwli nie było, nie było co rozwiązywać, nie jest przyczyną, któraby mogła wyrok uchylić.

Tak więc skazani muszą kary nałożone odsiedzieć, z czego dla innych nauka, żeby w takich wypadkach umykali policyi z drogi. Jeżeli ktoś jest przekonany, że krzywda mu się stała, lepiej się o swoje prawa upomnieć później — ale oporu na miejscu stawiać nie warto, bo za takie na pozór błahe przewinienia prawo pruskie surowe przewiduje kary.

Załęże. *»Pech« co się zowie* ma tutejszy »Handwerkerferein« w urządzaniu swych zabaw latowych. Co rok taka zabawa połączona jest z różnemi przeszkodami, lecz tegoroczna zabawa obfitowała w szczególny sposób w nieprzyjemne zajścia. Nie żałowałem też, że brałem udział w tym niemieckim festynie, bo nauczyłem się tam wiele drogocennych rzeczy, z któremi chcę się podzielić z współczytelnikami »Górnoślązaka«.

Najprzód nauczyłem się tam »fajności« niemieckiej. W urządzonym pochodzie widziałem bowiem tylko same cylindry, białe krawaty i białe rękawiczki. Ździwiło mnie to nieco, bo wiadomą jest rzeczą, że nie każdemu rzemieślnikowi starczy na podobny wydatek. Lecz tąkie to już dziś czasy, że niejeden sobie powiada: chociażbym chleba nie miał, ale w cylindrze muszę iść.

O godzinie 4 po południu rozpoczął się koncert w ogrodzie Grünfelda. Tutaj podpadło mi najprzód, że zaproszono nietylko różne miejscowe, lecz także okoliczne towarzystwa na zabawę. Musi się tu coś święcić, pomyślałem sobie. I nie omyliłem się, gdyż po niejakim czasie wchodzi do ogrodu nie kto inny, jak ks. Kapica. Więc celem tego całego zbiegowiska miała być agitacya na korzyść kandydata centrowego. Niebo jednakże nie sprzyjało widocznie tym zamiarom centrowym, bo dwukrotnie gęsty deszcz spędził uczestników z ogrodu do sali. Cała zabawa straciła na uroku i sporo ludzi poszło nawet do domu. Pomimo tego ks. Kapica zabrał głos, i zaraz zaczął przemawiać za swą kandydaturą. Rozumie się, że wychwalał przytem pod niebiosa partyę centrową i wyliczał rozmaite dobrodziejstwa, jakie partya centrowa rzekomo wywalczyła dla robotników. W imię sprawiedliwości, wołał, starać się będziemy uchronić was od wyzysku kapitalistów. W imię sprawiedliwości starać się będziemy o polepszenie waszego bytu. W imię sprawiedliwości zwalczać będziemy nawet obecną drożyznę mięsa. W ten sposób przemawiał kandydat centrowy, obiecując złote góry robotnikom. Piękne słówka i obiecanki, o których urzeczywistnieniu ani się śni partyi centrowej, sypały się z wielką obfitością z ust mówcy. Zapomniał tylko powiedzieć, że centrowcy głównie przyczynili się do skoszlawienia ustawy górniczej, chociaż początkowo górnikom też złote góry obiecywali. Zapomniał dalej powiedzieć, że drożyznę mięsa zwalczają centrowcy też tylko słowem, a nie czynem. Socyaliści i partye wolnomyślne już od dawna urządzają zebrania protestujące przeciw drożyźnie mięsa, a centrowcy ani pisną i kontentują się kilku artykulikami gazeciarskiemi.

Dalszy ciąg mowy nie zawierał nic nadzwyczajnego; było tam kilka oklepanych już frazesów, jakoby »niektórzy« ludzie chcieli wmówić w robotników, że księżom nie wolno prowadzić polityki. Nikt nie odmawiał księżom prawa zajmowania się polityką, ale występowano tylko przeciwko agitacyi po kościołach i nadużywaniu powagi kapłańskiej do celów politycznych.

Podczas balu przyszło do różnych awantur, nie przynoszących wiele zaszczytu załęzkiemu »Handwerkervereinowi«. Najpierw przewodniczący pokłócił się z kilku członkami i rozgniewany poszedł do domu, a następnie pod koniec zabawy przyszło do burzliwych zajść z muzykantami, co bardzo przykre robiło wrażenie.

Cały przebieg festynu nie zadowolił można powiedzieć nikogo, i tak wyglądało, jak gdyby tam każdy chciał rozkazywać, a żaden słuchać. — A potem Niemcy chcą nam jeszcze zachwalać swe uroczystości patryotyczne. Dziękujemy za takie festyny. My już wolimy nasze polskie zabawy, gdzie wszystko idzie ochoczo i wesoło, ale zgodnie i spokojnie.

Uczestnik uroczystości.

Wełnowiec. Robotnik hutniczy Grzybek, który, jak wiadomo, przed kilku miesiącami zamordował tutejszego lekarza knapszaftowego dr. Geislera, za czyn ten nie będzie ścigany sądownie. Grzybka poddano lekarskiej obserwacyi w rybnickim zakładzie dla obłąkanych, gdzie stwierdzono, że G. jest do tego stopnia umysłowo chorym, że za czyny jego nie można go pociągnąć do prawnej odpowiedzialności. Skutkiem tego zaniechano postępowania karnego przeciwko niemu. Grzybek znajduje się obecnie na razie w bytomskim lazarecie miejskim, skąd go wywiozą do prowincyonalnego zakładu dla obłąkanych. G. nie wierzy, że ofiara jego nie żyje, i napisał list do sądu, w którym domaga się ukarania dr. Geislera, ponieważ tenże — jak twierdzi — kilkakrotnie go hipnotyzował i nakłonił do strzelania.

Mysłowice. Przed kilku dniami przechodziła przez tutejszy dworzec kolejowy drogocenna przesyłka, mianowicie 18 skrzyń po 110 kilogramów, zawierające piękną sumkę 174 milionów marek w złocie i papierach; były to rumuńskie długi państwowe, które wysyłano do dyskontobanku w Berlinie. Skrzynie z pieniędzmi przybyły z Oświęcimia pociągiem do Mysłowic, gdzie zostały przeładowane do innego wagonu. Czynność tę pełniło 34 robotników, z których każdy otrzymał za pracę swą 1,34 mk. Przenoszenia skrzyni dozorowało sześciu austryackich urzędników cłowych i dwóch żandarmów.

Bytom. Tutejsi socyaliści wyszukali sobie lokal do zebrań na Rozbarku i na środę zwołano pierwsze zebranie, na którem miał przemawiać jeden z katowickich »towarzyszów«. Policya atoli zebranie rozwiązała, ponieważ w przemowie owego »towarzysza« dopatrzyła się podburzania do gwałtów.

— Śledztwo przedwstępne w znanej sprawie radcy sądowego Blumberga zostało już podobno ukończone, jak donoszą gazety niemieckie, tak iż wkrótce zapewne nastąpi główna rozprawa przed sądem, i to nie w Bytomiu, lecz w Gliwicach. Radca Blumberg znajduje się obecnie, jak wiadomo, w więzieniu śledczem.

Lipiny. W niedzielę odbywał się tutaj odpust, z okazyi którego poustawiano na targowisku liczne budy jarmarczne. Przybyła także menażerya, która oczywiście szczególne zainteresowanie wzbudziła wśród młodzieży. Jakiś chłopiec wdrapał się na dach wozu, w którym znajdowały się lwy i wsunął rękę do klatki, aby zwierzęta podrażnić. Lekkomyślność tę byłby o mało co przypłacił utratą ręki, gdyż lew uderzył go pazurami, lecz na szczęście potargał mu tylko rękaw i podrapał rękę.

Gliwice. *Konsum »Merkury« się rozwiązał.* W ubiegłą niedzielę odbyło się ponowne zebranie konsumu »Merkurego«, który powstał przed trzema laty. Z razu egzystencya jego była zagrożona z powodu nieoględnego i nieudolnego prowadzenia go przez ówczesnego dyrektora p. Koppego. Gdy rada nadzorcza się spostrzegła na gospodarce jego, złożyła go z urzędu, i konsum w ciągu następnych lat rokował najlepsze widoki pomyślnego rozwoju i powodzenia. W Gliwicach powstały trzy składy, założono składy w Rybniku i w Żorach, liczba członków wzrosła do 1400.

Tymczasem zakradł się znowu z powodu nieoględności dyrektora, p. Turkowskiego nieporządek. Dyrektor nie doglądał należycie i nie prowadził ścisłego nadzoru nad składowymi, z których niektórzy swem niestosownem postępowaniem zrażali powoli do konsumu całe masy członków, tak że ci już nie przychodzili po zakupna. Ostatecznie przy tegorocznem walnem zebraniu złożono z urzędu dyrektora Turkowskiego. Ponieważ następca jego nie mógł już błędów jego naprawić, zwołano na 6-go sierpnia nadzwyczajne walne zebranie, na którem przybyłym członkom przedstawiono położenie konsumu. Ponieważ na zebranie nie przybyła taka liczba członków, którąby była mogła powziąć stanowcze uchwały co do dalszego prowadzenia konsumu, odbyło się w ubiegłą niedzielę ponowne nadzwyczajne walne zebranie. Z 1400 członków przybyło około 80, choć w samych Gliwicach jest 600 członków. Członkowie rady nadzorczej, pp. Kowalczyk i Piechowski przedstawili zebranym ponownie niepomyślny rozwój konsumu, tak że ostatecznie większość zebranych powzięła uchwałę, by zlikwidować konsum.

Pod likwidacyą rozumieć należy dobrowolne rozwiązanie się, dobrowolną wyprzedaż wszystkich towarów, albo też sprzedaż poszczególnych składów, gdyby się na nie znaleźli kupcy. Po załatwieniu tej czynności likwidatorowie popłacą z pieniędzy, które uzyskają za sprzedaż towarów, wszystkie długi. Prawdopodobnie uda się ustrzedz członków od strat, a gdyby to nie mogło nastąpić, straty nie będą wielkie, tak że dotychczasowi członkowie nie potrzebują się obawiać o swój grosz. Z góry zapewniamy, że znalezą się ludzie, którzy będą straszyli członków, że z powodu rozwiązania konsumu stracą dużo pieniędzy. Tak nigdy nie będzie.

Teraz przez kilka dni będą zamknięte wszystkie składy, aby módz dokładnie stwierdzić, ile w dniu ich zamknięcia znajdowało się w nich towarów. Po tej czynności znowu się składy otworzy i będzie się sprzedawało towary dopóty, dopóki nie będą zupełnie wyprzedane.

Źli ludzie i wrogowie konsumu naturalnie będą twierdzili, że konsum zbankrutował. Niech w to nikt nie wierzy, bo takie gadaniny mogą być tylko wierutnem kłamstwem. Jak każdemu kupcowi wolno urządzić całkowitą wyprzedaż towarów i zwinąć interes albo sprzedać go komu innemu, tak też wolno postąpić i konsumowi. Tak należy rozumieć jego likwidacyę.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że wskutek tej likwidacyi nadarza się dla kupców, którzyby się chcieli osiedlić w Gliwicach, w Żorach lub w Rybniku, znakomita sposobność do nabycia sklepów kolonialnych i do odebrania po konsumie odbiorców, bo jeżeli kupcy będą sumienni, ludzie chętnie będą nadal do nich chodzili po towary. Niech więc kupcy-rodacy, rozporządzający pewnym majątkiem, nie omieszkają skorzystać z nadarzającej się sposobności. W Gliwicach są trzy składy do sprzedania, w Rybniku jeden a w Żorach także jeden. Przez takie załatwienie sprawy, likwidacya bardzoby się uprościła, a skrzętni i zapobiegliwi kupcy-rodacy w łatwy sposób przyszliby do gotowego. Wszystkie gazety w Poznańskiem i w Prusach prosimy, aby ten ostatni ustęp niniejszej wiadomości zechciały powtórzyć. Kto owe składy nabędzie, z pewnością nie pożałuje swego kroku, bo bezwarunkowo na klienteli mu nie zabraknie.

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Rozszerzenie stanu wojennego.

Białystok. W najbliższym czasie nastąpić ma ogłoszenie stanu wojennego.

Mitawa. Ogłoszono tu stan wojenny.

»Uzasadnienie« stanu wojennego.

Petersburg. Doniesienie petersburskiej agencyi telegraficznej: Departament policyjny donosi, że od końca roku 1904 objawiała się w zachodniej części Rosyi bardzo intenzywna działalność rozmaitych partyi rewolucyjnych, które połączyły się w akcyi przeciw rządowi. Tajny żydowski związek »Bund« zaczął intenzywnie występować. Także polska partya rewolucyjna rozwinęła szczególną działalność i utworzyła organizacyę bojową o charakterze terorystycznym. — Rozpoczęły się manifestacye i strajki w większych centrach, jak w Warszawie, mające na celu sprowadzenia jak największego zamięszania. Dążność ta objawiła się w ostatnich miesiącach z szczególną zaciętością. Wszystkie usiłowania uspokojenia ze strony warstw ludu należących do umiarkowanego kierunku politycznego, pozostały bez skutku.

Na odezwę arcybiskupa warszawskiego wzywającą do zaniechania opozycyi odpowiedziały organizacye partyj terorystycznych odezwą wzywającą robotników do dalszego prowadzenia walki przeciw kapitałowi i do sprowadzenia ogólnej rewolucyi. W drugiej połowie lipca nastąpił szereg manifestacyj urządzonych przez »Bund« w Berdyczowie, Lublinie, Kownie, Białymstoku, Jekaterynosławiu i rozmaitych innych punktach obszaru zachodniego. Przychodziło do starć z wojskiem. Organizacya wezwała w odezwie rozrzuconej w Warszawie do strajku jako wyraz sympatyi dla ofiar niepokojów w Białymstoku. Organizacya ogłosiła, że udało się jej 10 tysięcy rubli zdobyć w kasie w Opatowie i że podobne napady urządzono w Węgrowie i Lubartowie. Ostatnie znane wydarzenia w Warszawie spowodowały ogłoszenie stanu oblężenia nad Warszawą i okolicą.

Barbarzyństwo władz.

Warszawa. Śledztwo w fabryce Bormana i Szwedego trwa w dalszym ciągu. Fabryka otoczona jest wojskiem, które dotąd nikogo nie wypuści z fabryki, dopóki uwięzieni tam robotnicy nie wskażą tych, którzy wywiesli czerwoną chorągiew na fabryce. Czternastu zagranicznych poddanych odstawiono do granicy, 50 robotników zesłano porządkiem administracyjnym do odleglejszych gubernii. W fabryce stale przebywa karetka pogotowia ratunkowego, chorych rabotników nie wolno odwozić do domu.

Rewolucya w Sybirze.

Berlin. Do »Magdeburger Zeitung« telegrafują: Z Irkucka i z Tobolska donoszą, że w wielu miejscowościach Sybiru wybuchła rewolucya. W Tomsku zastrzelono tamtejszego gubernatora w jasny dzień na ulicy.

Kącik humorystyczny.

Co to jest ukaz?

— Ukaz carski — to jest proszę pana — jak rozpalona blacha. Z początku człowiek boi się nawet plunąć na to, tak syczy, a potem — tylko trochę poczekać — można sobie na tem (z przeproszeniem) usiąść...

Panu
Józefowi Cieślikowi
i żonie jego
Katarzynie
w Katowickiej Hołdzie
składają
w dniu srebrnego wesela
najserdeczniejsze
życzenia
zięć, córka, wnuki i krewni.

Katowicka Hołda,
30 sierpnia 1905 r.

Młodzieniec lepszy rzemieślnik dobrej sławy, z majątkiem 1500 mk., poszukuje na tej drodze

żony.

Uczciwe skromne dziewczyny, młode wdowy nie wykluczone, z trochę majątkiem zechcą się zgłosić pod lit. L. 105 postlagernd Ruda O.-S. Dyskrecya rzecz honorowa.

Czyste jedwabie

gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.

Specyalne jedwabie na suknie ślubne

szczególnie korzystnie.

Dom towarowy
H. Herzberg, Zaborze
obok poczty.
Welon ślubny darmo!

Ubrania palta na miarę

22,50 mk.

z modnych resztek i materyi pod gwarancyą za beznaganne leżenie.

Adolf Zolkowitz
Katowice
ulica Stawowa nr. 16.
Tylko I. piętro.

Zgubiono

w zeszłym tygodniu w Katowicach z ulicy Beaty na dworzec srebrny **zegarek.** Uczciwy znalazca zechce takowy oddać za wynagrodzeniem w eksped. »Górnoślązaka«.

Kto pożyczy rodakowi

2—3000 mk.

do założenia interesu pod przystępnemi warunkami. Pewność zaręczona. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **E. W. 44 postlagernd Zabrze O.-S.**

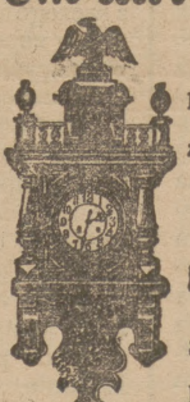
Z powodu przeprowadzki

są tanio do sprzedania następujące używane **żółte meble:** 2 łóżka z materacami, 1 szafa, 1 wertiko, 1 kanapa i stół, 6 krzeseł, 1 maszyna do szycia, 1 wózek dziecięcy, 1 wózek sportowy i łóżko dziecięce z materacem. Zgosić się należy w **Katowicach** przy ulicy Bismarcka nr. 4 na parterze na lewo.

Brzytwy, nożyczki,
maszynki
do strzyżenia
włosów
od **4,00 mk.** pocz. jako też
wszelkie inne
instrumenta
nożowe
kupuje się najlepiej u
Braci Mosler
w Katowicach
interes towarów stalowych
i szlifiernia parowa.

Brzytwy
jako też wszelkie
instrumenta nożowe
szlifujemy pod gwarancyą
i obliczamy tanio.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice
poleca się jako
najtańsze źródło zakupna
na wszystkie gatunki
zegarków
i towarów złotniczych.
Ściśle rzetelny skład.
Pierwszy warsztat reparacyjny.

Oberża

w **Skalmierzycach** przy granicy rosyjskiej jest z powodu choroby właściciela do sprzedania.

F. Anczykowski, Ostrów
(Ostrowo Posen).

Dom

w pobliżu starego kościoła, dodobrze się oprocentujący, stósowny dla właściciela furmanki jest przy 3000 m. wpłacie na sprzedaż.

J. Reginek, Katowice
ul. Göthego 7.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat September d. J. die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska"

für zusammen **0,54 Mk.**, mit Abtrag **0,68 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ____________

(Mieszkanie): ____________

Obige M. ____ erhalten zu haben bescheinigt

____________, den ______ 190

Kaiserl. Post ____________

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Do wykonywania sztucznych zębów jako też całej szczęki, do wyrywania zębów i plombowania
polecam mój
zakład dentystyczny.
Wszelkie dentystyczne roboty wykonuję tanio i pod gwarancyą.
Wiktor Lowack
Katowice, ul. Grundmanna 32 II piętro.

Już za 5 dni **od 4-go do 11-go września r. b.** ciągnienie udowodniono bardzo korzystnej

Proszę uważać: na wysokie wygrane, małą wpłatę, wielką korzyść!

tilżyckiej loteryi 21 000 wygr.
(Tilsiter Lotterie) ogólnej wart.
185 000 marek.

Główne wygr. wart. mk.: **30 000, 20 000, 10 000.**

Zakupić tylko te najlepsze losy po 1 mk., 11 losów 10 mk. Porto i lista wygr. 30 fen.

General-Debit Ferd. Schäfer, Düsseldorf.

W Katowicach do nabycia u: Br. Coppermann, Eug. Goldstein, Isaak Schäfer i D. Königsberger dostawca nadw.

Dom towarowy
Nathan Nebel, Poręba
sprzedaje wszelkie
towary łatowe po znacznie zniżonych cenach.
Katuny, batysty, satyny i t. d.
są teraz istotnie tanio do nabycia, ponieważ te artykuły muszą być uprzątnięte. Oprócz tego mam na składzie wielki zapas
poszwów, wsypów, prześcieradeł, damasttów, linons,
które także po tanich cenach polecam.
Przy wszystkich zakupnach 5 procent rabatu.
Proszę o łaskawe paparcie.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Bank ludowy w Raciborzu
ulica Panieńska 9 ulica Panieńska 9
przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po **5%.**
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt; godziny kasowe od 8—12 przed południem.

Hamburska wędzona cienka tłusta słonina	funt 55 fen.
Hamburska wędzona gruba tłusta słonina	funt 65 fen.
Hamburska wędzona chuda słonina	funt 70 fen.
Hamburska kiełbasa mięsna	funt 55 fen.
Solone mięso wołowe bez kości	funt 45 fen.
Solone mięso skrajane	funt 20 fen.
Głowy, uszy i ziebra	

poleca i wysyła za zaliczką
H. H. Semmelhaack, Altona/Elbe.

Szanownej Publiczności z **Katowic** i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 15-go sierpnia r. b. otworzyłam w **Katowicach przy ul. Beaty nr. 16** w domu »Górnoślązaka«

skład wiktualny.

Staraniem mojem będzie zawsze tylko świeżym towarem każdego obsłużyć. Na składzie zawsze mieć będę **mleko, ser, masło, ziemniaki, różne piwa** jak i wszelkie mniejsze **towary kolonialne.** Prosząc o usilne poparcie, pozostaję z wysokim szacunkiem

Zofia Przybyła
ul. Beaty nr. 16 * Katowice * ul. Beaty nr. 16.

Reparacye zegarków
jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.
Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.
E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznic oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Twardy
cukier funt **22** fen.
farynę funt **21** fen.
smalec Ia. funt **52** fen.
jako też wszystkie
towary kolonialne
po najtańszych cenach
poleca
Adolf Jakubek
Zaborze B.

Nowo nadeszły
następujące
sztuki teatralne.

Wdówka, komedya	75 fen.
Podstępem, komedya	75 „
Dzień w redakcyi	75 „
Gramatyka czyli kandydat do rady powiat.	75 „
Schadzka, krotochwila	75 „
Przez zazdrość, komedya	75 „
Przegrany zakład, krotochwila	75 „
Ciekawość pierwszy stopień do piekła	75 „
Zjazd koleżeński, komedya	75 „
Przed ożenkiem, komedya	75 „
Nasze bziki, farsa	75 „
Pokój zawarty, komedya	75 „
Znawca kobiet, komedya	75 „
W gabinecie doktora, dramat	75 „

Księgarnia „Górnoślązaka"
w Katowicach.

Bank ludowy
Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4**
wyjąwszy niedziele i święta.
Udziela pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% od sta za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznem wypowiedzeniem.
Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Wysyłkowy handel maszyn do szycia
poszukuje
agentów.
Doświadczeni w tej branży panowie zechcą złożyć zgłoszenia do ekspedycyi „Górnoślązaka" pod lit. S. S.

Dzielni **ślusarze,** **tokarze,** jako też
1 ślusarz do narzędzi
znajdą przy wysokim zarobku trwałe zatrudnienie.
Filip Hannach,
fabryka pump,
Lissa—Posen.

Ucznia
do składu kolonialnego, delikatesów, win i cygar, syna uczciwych rodziców, przyjmie od zaraz lub później
A. Lewandowski, Katowice.

Pacholka do koni
poszukuje
Tomasz Juranek
Józefowiec.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.